

## Prenumerata w miejscu.

rocznie . . . . . rs. 3 kop. —  
półrocznie . . . . . rs. 1 kop. 50  
kwartalnie . . . . . rs. — kop. 75

Za odnośnienie do domu kwartalnie kop. 10.

Cena pojedynczego numeru kop. 7 i pół.

z przesyłką:

rocznie . . . . . rs. 4 kop. 40  
półrocznie . . . . . rs. 2 kop. 20  
kwartalnie . . . . . rs. 1 kop. 10

# TYGODNIK

## Ogłoszenia.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz  
petitu lub za jego miejsce.  
za 2—6 razowe po kop. 4 za  
wiersz.  
za 7—10 razowe po kop. 3 za  
wiersz.  
Cena ogłoszeń na pierwszej stroni-  
cy podwójna.  
Reklamy po 10 kop. za wiersz  
petitu.  
Cena ogłoszeń zagranicznych po  
10 kop. od wiersza.

Biurow Redakcyi i ekspedycyja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja, obiedwie księgarnie w Petrokowie, oraz po zagranicami guberni petrokowskiej wyłącznie agentura „Rajchman i Frenkler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Petrokowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. w Częstochowie „Nowa księgarnia”—prócz tego.  
w Łasku W. Grass.  
w Będzinie „Janiszewski Stan.” w Łodzi „Janiszewski Leopold”  
w Brzezinach „Krzemieniecki Jul.” w Radomsku „Ruszkowski Erazm.”  
w Dąbrowie „Tomaszewski J.” w Rawie „Szwedziński.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Otrzymałszy pozwolenie władzy szkolnej mam honor zawiadomić Szanownych rodziców i Opiekunów, iż przyjmuję

## UCZNI NA STANCYJĘ,

z korepetycją i z zapewnieniem nad niemi ojcowskiej opieki — ulica Słowiańska w domu po Stobińskim. Węgierski. (2—1)

## Nauczyciel-Inspektor

Szkoły Aleksandryjskiej 4-klasowej miejskiej w Tomaszowie,

podaje do wiadomości szanownych rodziców i opiekunów uczącej się młodzieży, że zapis uczniów i egzamina wstępne do wspomnianej szkoły, rozpoczną się dnia 7 (19) sierpnia i trwać będą do dnia 14 (26) sierpnia r. b.

W szkole Tomaszowskiej wykładane są następujące przedmioty: 1) nauka religii, 2) język rosyjski, 3) arytmetyka, 4) geometryja, 5) historia rosyjska i historyja powszechna, 6) geografia rosyjska i powszechna, 7) fizyka, 8) nauki przyrodnicze, 9) język niemiecki, 10) język polski, 11) rysunki, 12) kaligrafija, 13) nauka śpiewu i 14) gimnastyka.

Kończący całkowity kurs nauk otrzymują atestat dojrzałości, który im daje prerogatywy i prawa na równi z kończącymi progimnazyja klasyczne i realne.

Miejsca wolne są we wszystkich 4-ach klasach. Dla przyjęcia ucznia do szkoły, rodzice lub opiekunowie winni podać prośbę na ręce Nauczyciela-Inspektora, dołączając do takowej: świadectwo urodzenia, świadectwo szczepionki ospy ochronnej i świadectwo do jakiegoś stanu rodzica należą.

Odpowiedne stancyje dla ulokowania uczniów wskaże Nauczyciel-Inspektor. (3—2)

## PRZEŁOŻONA

Pensyi 4-o klasowej w m. Petrokowie

## MŁODZYNIA RAJSKA

zawiadamia szanownych rodziców i opiekunów, że zapis uczennic tak przychodnich jak pensjonarek, rozpoczną się dnia 18 sierpnia, lekcyjki zaś 1 września. (3—2)

Z dniem 1 lipca 1884 r. otworzyłem

## PRACOWNIE

przy ulicy Petersburskiej wprost cerkwi w domu SS-rów Grabowieckich — i przyjmuję do reparaeyi zegary i zegarki. Nadmieniam przytem, że zaopatrzony jestem, jak i dawniej, w okulary i binokle wszystkich numerów

W. DALITZ.

(7—3)

## Zakład fotograficzny

J. SZUKALSKIEGO

przeniesiony został od 1-go lipca do domu W-nej Michaleckiej. (gdzie cukiernia W-go Rachalewskiego). Zdjęcia uskutecznia sposobem nowym, momentalnym, na kliszach własnego przygotowania. (7—6)

Niżej podpisany, mając za sobą kilkadziesiąt lat pracy nauczycielskiej w zakładach naukowych publicznych—przy odpowiednim lokalu, stosownym nadzorze i troskliwej opiece, przyjmuje uczniów na stancyje po cenie nader umiarkowanej, o czem ma honor zawiadomić rodziców i opiekunów.

L. Rzezniewski,

(11—9)

b. profesor gimn. w Petrokowie.

## ZARAZ

potrzebnym jest do gospodarstwa oficjalista, samotny, opatrzone świadectwami, znający się na gospodarstwie postępowym, w średnim wieku. Wiadomość u właściciela Pytowie, Jana Zaremby, stacyja Dr. Z. W.-W. Gorzkowice. (3—3)

**SKŁAD APTECZNY I FARB**  
**J. ŻARSKIEGO**  
dawniej  
Gampfa Soczołowskiego i S-ki  
w Petrokowie  
Plac Ekaterynski (Nowy Rynek Maślany),  
dom po Koczorowskich.

**Poleca:**  
Oliwy Nicejskie i prowanskie.  
Oliwy do maszyn i do palenia.  
Ocet Ekstrakt i esencyje octową.  
Farby i lakiery.  
Masy do podłóg.  
Proszek perski i dalmacki.  
Proszek kajenny.  
Papier na muchy.  
Trucizna na szczyry i myszy.  
Proszek do czyszczenia metali.  
Papier do owiazywania komfitur.  
Wodę koleńską wyborową.  
Perfumy angielskie i francuskie na lato.  
Krochmaly i farbyki.

**Środki dezynfekcyjne:**  
Koperwas żelaza.  
Kwas karbolowy surowy i czysty.  
Chlorek i proszek karbolowy.  
Nadmanganian potasowy.

Geny niskie. — Towary wyborowy.

(7—1)

Powieść Elizy Orzeszkowej  
**PAMIĘTNIK WAGŁAWY**  
jako tom VI taniego, zbiorowego wydania dzieł tej sławnej autorki, wyszedł nakładem S. Lewenthała z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach. (2—2)

**KAZIMIERZ BOBOWSKI**  
Agent Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń od Ognia w Petrokowie.  
Przyjmuje do ubezpieczenia od ognia wszelkiego rodzaju ruchomości, inwentarze żywe i martwe krescenyje. Ulica Omentarna dom fnickiego. (8)

W szkole IV klasowej męskiej z pensjonatem w m. Petrokowie

zapis uczniów tak miejscowych jak i przychodnich rozpoczną się dnia 6 (18) sierpnia, wykład zaś nauk 20 sierpnia (1 września) r. b. Program nauki ściśle zastosowany do wymagań gimnazyja rosyjskiego. Przełożony **Jakub Ponowski** Kandydat nauk z przedmiotów matematycznych. (3—3)

WODY MINERALNE NATURALNE I SZTUCZNE.

demu indywiduum powinno być dozwolone stręczycielstwo; nieupoważnione do niego osobistości, zakazem i karą od rzucania się na ten rodzaj zarobkowania, wstrzymywane być powinny. Stręczycielki należałoby podciągnąć pod ścisłą kontrolę, wybrać z pomiędzy nich kobiety nieposzlakowane, niedwuznacznego zarobku, ale dające rękojmię moralne tak władzy, jak i publiczności, tak państwu jak sługom. Każda z nich powinna się legitymować zezwoleniem policyjnym, udzielonem jej na prawo stręczenia; nadżywając takowego należałoby pociągać do mniejszych lub większych kar, albo utraty prawa do zajmowania się stręczeniem. Co pół roku, a najwyżej co rok, wypadłoby sprawdzić miejscowej władzy odnośnej szczegóły tyczące się stręczycielek i te, odpowiednio do zajęć mogącej potrzeby, zregulować, zasięgnawszy przytem wiadomości od mających prawo stręczenia, czy się zajmują takowem i inne indywidua przez władzę do tego nieupoważnione. Ponieważ służba mężka godzi się zwykle za pośrednictwem faktorów i ze względów swej płci ma za sobą więcej naturalnych środków obrony i o wiele mniej jest narażona na złe następstwa stręczenia, aniżeli służba żeńska, przeto to wszystko, co tej ostatniej dotyczy, skrupulatniej refleksywnie i przestrzeganiem być winno. Ścisłość kontroli nad rajfurkami, poczytujemy za jeden z głównych czynników w ładzie i porządku kwestyi służbowej.

Ważną rolę w przyjmowaniu sług, powinna odgrywać książeczka służbowa, która literalnie wyszła już u nas z praktycznego użycia, chociaż jej utrzymywaniu wspomniane wyżej postanowienie namiestnika Kr. obszernie i szczegółowo (od str. 63—84) poświęciło przepisy, uzupełnione następnie lub zmodyfikowane postanowieniem b. rady administracyjnej Królestwa z d. 24 maja (5 czerwiec) 1854 r. (Dziennik praw T. L. str. 313 i n.). Książeczki takie, legalizowane przez władzę policyjną, obejmując w sobie zaświadczenia państwa o uzdolnieniu, moralnem prowadzeniu się i przynajmniej indywiduów służbowych, jak dla tych ostatnich stanowiłyby wiarogodną legitymacyję ich sposobu życia, tak dla państwa przyjmujących ich do obowiązków, dawałyby niemniej poważną rękojmię. Ale i w tem zachodzi konieczność, przez rozsądek i sumiennosc, przychodzenia w pomoc przepisom. Gdyby państwo nie przyjmowało do służby osobistości nieposiadających takich książeczek, nie wlekałyby się do rodzin i rodzin podejrzane, przybłądy, istoty zdemoralizowane i zepsute, niejednokrotnie przyjęciem obowiązków służbowych pokry-

wające inne widoki i cele. Ponieważ tak sumienie jak i prawo wymagają, ażeby państwo, nie unosząc się ani powziętą złością ani błędnie skierowaną względnością i miłosierdziem, wydawali sługom, przy wyjęciu ich z obowiązków, zaświadczenia z prawdą najzgodniejsze, więc też jaknajnieuczciwiej postępują ci, którzy przez niechęć potępiają sługi przez wydanie niekorzystnych dla tychże opinij; również nierozsądnie czynią tacy, co słudze złej i nieznającej obowiązków do jakich się zgodziła, powodowani jej prośbami, wydają zaświadczenia dobre. Ten wypadek ostatni jest niczem innym jak tylko dobroduszmem oszukiwaniem innych, wprowadzaniem ich w błąd. Ta optymistyczna strona zaświadczeń, powoduje, iż sługi nietylko nie poprawiają się w swych wadach, ale owszem, coraz utrwalają w takowych. Gdyby ujemne przynajmniej sługi, jaknajskrupulatniej i najsprawiedliwiej w poświadczeniu zaznaczonemi były, nowi państwo, zryzykawszy się na przyjęcie do służby, wiedzieliby z kim mają do czynienia; wzajem zaś sługa, widząc zdemaskowanemi swe wady, starałaby się je utrzymywać na ścisłym wziedziele: kłótnia mniejby rozposcierała buzie, plotkarka ogólniejszą, byłaby w sianiu bajek, w rajcowniu po całych godzinach z innymi sługami i kumoszkami po mieście, i t. p. Mimochodem przypominałoby sobie proces, jaki lat temu kilka miał miejsce w Niemczech. Pewna dobroduszna pani, słudze, która ją kilka razy okradła i często się przeniewierzała, ublagana przez nią, wydała jaknajlepsze świadectwo. Złodziejka w nowej służbie dokonała znów wielkiej kradzieży u innych państwa, a że była w związku z innymi łotrami, chociaż występki na jaw wyszedł, strata bezpowrotnie przepadła. Pokrzywdzeni, dowiedziawszy się ze śledztwa, że winna postępowała tak samo i w służbie poprzedniej, a mimo to, od pani świadomej dokonanych przez nią u siebie kradzieży, została w atestacie jaknajlepiej zarekomendowana, za wprowadzenie ich w błąd przez takie zaświadczenia, co do przynajmniej sługi, wytoczyli jej proces. Sąd, uznając zupełną zasadność takowego, dobroduszną a raczej słabego charakteru i samego rozsądku panią, skazały na zapłacenie całkowitej wartości skradzionych przez sługę przedmiotów.

W kwestyi służebnej zachodzi jeszcze jedna bardzo ważna okoliczność. Sługa niezapłacona przez państwa, pokrzywdzona, mająca sobie niesłusznie zatrzymanemi rzeczami, musi się po satysfakcyję udawać do sądów zwyczajnych. Z samego stanowiska sługi wynika, że w razach takich wymiar

sprawiedliwości jest dla niej niesłychanie utrudnionym, a częstokroć nawet niemożliwym do osiągnięcia. Na napisanie skargi, stęple i koszta, potrzeba pieniędzy, a skądże ich weźmie sługa niezapłacona? Potrzeba jej zatrzymanych sukien, bielizny, pościeli, potrzeba pilno i nagle; a tu należy wyczekiwać stosunkowo długo za rezultatem procesu; potrzeba wreszcie dopilnować swego interesu, chodzić, czas marnować, a któż na to pozwoli, i czy pozwoli w nowej służbie?.. Wymiar sprawiedliwości w tego rodzaju wypadkach powinien się regulować do form jaknajprostszyc, najprędszych i jaknajmniej, a raczej wcale niekosztownych, bo z prostej logiki i praktyki życiowej wynika, że słudze, jako osobistości ubogie, zbyt trudno, a nawet częstokroć i niepodobna usunąć mnóstwa nastęrczających się w procesach takich przeszkód. Mimowolnie przychodzi tu na pamięć filozoficzne orzeczenie ludowe, że „nim tłusty wół schudnie, to chudy zdechnie”. Natura więc sporów tego rodzaju wymaga koniecznie, że kwestyje zdarzyć się mogące, bądź oddzielny sąd policyjny w miastach większych, bądź władza administracyjno-policyjna w innych miejscowościach, przez zawyrokowania dożadne, najszybsze i o formach jaknajprostszyc, rozstrzygaćby powinny.

## Wiadomości Bieżące.

— **Raczy komitet sanitarny** prosić pp. delegowanych rewirów, aby ci energiczniej czuwali nad spełnianiem ich własnych poleceń przez niechlujnych gospodarzy lub lokatorów; dochodzą nas bowiem skargi, że przywrócony chwilowo porządek, po paru dniach w dawny zamienia się nieład: wypędzona np. z drwali nierogaczna, a z komórek w sieniach i korytarzach gęsi i kaczkę — zaczynają powracać na swoje miejsca, zarażając swym pomiotem powietrze we wszystkich mieszkaniach danej posesyi. Dobrzeby również było, aby zesła specjalna komisja z lekarzem i budowniczym na grunt niektórych masarni, gdzie się wyrabiają wędliny. Prosimy np. wyobrazić sobie taki zakład np. w suterenie, w której nie ma nawet podłogi, a okna wszystkie są portuczone; po nad którą jednak mieszkają ludzie na parterze i na piętrach, pozbawieni całkiem czystego powietrza i bezustannie zmuszeni albo oddychać smrodliwemi wyziewy, albo dusić się w mieszkaniu z pozamykanemi szczelnie oknami.

Jak miłe jest takie życie... kto nie wie, przy, niech przymierz.

## STRACONE GNIAZDO

Obraz dramatyczny w 4-ach aktach,  
oryginalnie napisany

przez

Karola Hoffmana

AKT IV-ty.

(Dokończenie — patrz № 32).

SCENA 8-ma.

Ciż i ksiądz Pocięcha (wchodzi głębią).

Ks. Pocięcha — „A słowo stało się ciałem!” Witam was, w imię Boże, w tem waszem gnieździe, moje złotka!..

Wszyscy, oprócz Ruckiego (otaczają proboszcza, witając go po kolei). A nasz do-dobrodziej!.. nasz proboszcz!.. witamy!.. witamy!..

Ks. Pocięcha — Cud spełniony. Przepowiedziałem wam przed dwoma laty, moje złotka, że was tu jeszcze wszystkich zobacze. (rozglądając się po obecnych) A nawet powiększyła się jeszcze gromadka. No, cieszy mnie to, niewymownie cieszy, moje złotka! Cieszy tembardziej, że powracacie do swe-

go gniazda nie zbolali i smutni, ale silni i radośni; żeście doszli do niego swoją własną pracą, a nie przez usmiech niespodziany fortuny, lub przez poświęcenie swoich sere, swego spokoju, słowem — przez zaprzeczenie siebie i swej wolności osobistej!.. Cieszy mnie to nawet, żeście weszli w te progi, nie jako posiadacze tych dóbr, lecz jako używający ich chwilowo; bo tym sposobem nie będziecie spożywali gotowego, lecz musicie pracować, ciężko pracować, chcąc odzyskać stracone. Los o tyle wam tylko posłużył, że wam pozwolił usłać gniazdo na dawnym miejscu. Teraz od was samych zależy odzyskać je z czasem zupełnie, lub utracić na nowo. Praca wy-da wam się teraz, moje złotka, bez porównania lżejszą i przyjemniejszą, boście złączeni z sobą w jedno ognisko, a nie rozstrzeleni w różne strony jak dotąd. Zresztą — przywykliście już do niej. Każde z was zajmie się tem, do czego najbardziej zdolne. Julian i Zosia, moje złotka, zajmą się szkółką wiejską; dotąd ona opuszczona, czeka waszej opieki. Naspędzam wam do niej, moje złotka, cały pułk wisusów i urwisów, których macie wykierować na porządnych obywateli kraju. Pan Wielko-

wolski z pomocą Opki zajmie się gospodarstwem. Rozumna głowa z pracowitą dłoń — powinny być razem w tej sprawie... A nie zwyczajnie panie dobrodzieju, na to, że będziecie mieć akres działalności mniejszy, szczuplejszy niż dawniej, że dobra pokrajane, poświęcone na części... (figlarnie) Reżę, że z biegiem czasu te części osobniane mogą się jeszcze połączyć w jedną całość... Panie Władysławie, Zosiu, co was się odwołuje: czy może nieprawda, nie moje złotka!..

Opka — (zawstydzona) Ja... ja doprawdy nie wiem...

Wielki — (d. s.) Rozumiem! Zacny ksiądz pocięcha!..

Opka — (gł.) To być może!..

Pocięcha — A widzicie... a widzicie... No, a nie może się tu rozejrzeć, moje złotka... Ha, dziwne, dziwne... Nie się tu nie zmieniło, tylko się trochę razem z nami ku starości podryli. A więc mi prawdę mówiono, że od zajęcia z Orką, dziedzie zmienił się korzystnie. W każdym razie to dziwne!.. Wykastłony żyd umiał uszanować pamiętki naszej przeszłości i nie tknął nie w tej sali, moje złotka... Zostawił tu wszystko tak, jak było... A wieluż to z nas samych nie umiało, czy nie chce, uszanować

— **Kasa oszczędności** przy magistracie tutejszym istniejąca, posiadała w dniu 1 kwietnia r. b. w kapitale rs. 6289 kop. 25 $\frac{1}{2}$ , należącym do 216 uczestników; w ciągu kwartału II przybyło nowych uczestników 21, którzy łącznie ze 121 poprzednimi wnieśli w tymże kwartale rs. 1765 kop. 5; doliczając zaś procent od tych kapitałów wynoszący rs. 282 kop. 74—razem kasa miała w przychodzie rs. 8337 k. 4 $\frac{1}{2}$ . Wyplacono w kwartale II r. b. 18 uczestnikom w całkowitym wraz z procentem, i 15 w częściowym kapitale rs. 847 k. 43; a zatem z dniem 1 lipca r. b. 219 osób składających, posiadało kapitał rs. 7489 kop. 61 $\frac{1}{2}$ .

**Przysięga.** Dnia 9 b. m., składali przysięgę w tutejszej Dyrekcji Szczegółowej nowonominowani delegaci taksowi, których nazwiska podaliśmy w przeszłym numerze naszego pisma. Z ogólnej liczby 26 nie stawilo się, z powodu niemożności przyjazdu, tylko 4, od których przysięga odebrana zostanie oddzielnie. Po wykonaniu jej, wręczono przybyłym delegatom, wydane im przez Komitet Towarzystwa nominacje, oraz odnośne przepisy i instrukcje.

— **Gimnazya i progimnazya na prowincyi** ogłosiły w kancelaryjach swych nowe przepisy ministerjum oświaty, obostrzające pomieszczenie uczniów po stacyjach. Uczniowie, mieszkający u osób nie mających pozwolenia na to od władzy gimnazyalnej, zostaną wydalenii z gimnazyjum. U krewnych swych wolno umieszczać uczniów za specjalnem pozwoleniem władzy szkolnej, udzielanem po sprawdzeniu legalnych dowodów pokrewieństwa... (!)

— **Nadesłane.** Szanowny panie Redaktorze! W № 31 „Tygodnia” powtórzoną została z „Kuryera Porannego” wiadomość o założeniu kapeli kościelnej w Szczercowie, przyczem powiedziano, że zorganizowała się ona za inicjatywą i staraniem proboszcza miejscowego ks. Wacława Morawskiego, któremu autor przypisuje także i zasługę restauracyi kościoła.

Dalekim jest odemnie zamiar uwłaczania w cokolwiek zasługom ks. Morawskiego, wszakże w interesie prawdy i słuszności, jako dobrze świadomy rzeczy, zapewnić mogę, że piękna i szczęśliwie urzeczywistniająca się myśl założenia kapeli w Szczercowie, z miejscowych nieszczan złożonej, jako też pierwsze i główne pieniężne środki na zakupienie instrumentów, pochodzą od znanego tu powszechnie z obywatelskich trudów, wzorowego a postępowego gospodarza,

właściciela dóbr Dzbanki, p. Niepomucena Chrzanowskiego, którego poparciem i zabiegiem zawdzięczamy również i odbudowanie spalonego kościoła jeszcze przed przybyciem ks. Morawskiego do Szczercowa. S. T.

— **Z Łodzi** donoszą, że znowu robią się starania w Petersburgu, mające szanse urzeczywistnienia projektu budowy kolei Łódzko-kaliskiej. Między innymi starania te przedsiębierze bogaty kapitalista berliński von Bröcler. Jak wiadomo, ministerjum komunikacyi przed trzema laty dało odmowną odpowiedź z powodu, że nie chciano pomnażać w Królestwie Polskiem kolei wązkotorowej. Otóż starający się obecnie o koncesyję projektowanej kolei, w podaniu swem kładą silny nacisk, że przeszkoda powyżej wymieniona, może być usunięta przez wybudowanie drugiego szerokiego toru szyn na kolei Łódzkiej, mającego się łączyć z odnogą szeroko-torowej kolei iwangrodzkiej, na stacyi Kuluszki.

Według zapewnienia osób zainteresowanych sprawą kolei Łódzko-kaliskiej, spodziewaną jest wkrótce przychylna odpowiedź władzy.

— **Blógi przykład** budzącej się solidarności i sumiennej pracy ziemian znajdujemy w nadesłanej nam korespondencyi aż...—z powiatu *mlawskiego* w gubernii płockiej. Wielu z was czytelnicy nie zna zapewne tego zakątka kraju, tej niedgdyś deskami—jak mówią—zabitej okolicy, tej polskiej—jak nazywano ją niegdyś—symberyi, nędźnie uprawnej i nieurodzajnej. Otóż możemy was zapewnić na podstawie osobistej znajomości stron owych, że nie prędko nasi ziemianie przyjdą do tych względnych rezultatów, jakie tam osiągnęto już, w stosunkowo krótkim przeciągu czasu. Nie bo dziwnego; słuchajcie np. co donosi nam jeden z naszych przyjaciół, osiadły tam od lat kilkunastu:

„Stosunek między dworem i włością, prawie wszędzie jest zadawalający, choć bardzo mało separacyi przeprowadzono. Życie wśród ziemian pod względem ekonomicznym zrobiło znaczne postępy. Świeżo zawiązały się w powiecie Towarzystwa ziemiańskie wzajemnego ubezpieczenia od ognia i gradobicia. W r. z. kilku obywateli na koszt wspólny, sprowadziło sobie lokomobile aż z Anglii. Wspólnemi też siłami ugodzono weterynarza, który za stałem rocznem wynagrodzeniem, ma obowiązek czuwać nad inwentarzem swych chlebobodów. Istnieje też zamiar sprowadzenia sobie w roku przyszłym, wykwalifikowanego ogrodnika z ogrodu pomologicznego w Warszawie, któryby miał pieczę nad powierzonymi sobie

sadami owocowemi. Myślą też niektórzy i o zakładaniu pasiek z ulami ramowemi systemu Lewickiego i tak zwanemi chłopskimi. Słowem, krzątamy się jak możemy, ażeby ta bieda, która nas tak serdecznie ukochała, nie ścisłała nas tak bardzo. Boże błogostaw tym pocziwym usiłowaniam, gdyż one dobro kraju mają na celu!

„Co do urodzajów tegorocznych, to w ogóle są więcej niż średnie; miejscami nawet bardzo dobre. Owsy tylko w wielu miejscach chybiły. Żyto wszędzie zebrane, część jarzyny także. Pszenicy u nas mało sięją, gdyż gleba przeważnie żytνια. Sprzet zboża odbywa się prawie wszędzie kosami. Buraki, które tu sadzą dla otwartej w tym roku we wsi Szczerzynie cukrowni ziemiańskiej „Ciechanów,” są wogóle wcale niezłe i zapowiadają plon dosyć obfity. Buraki to produkt „pas excellence,” tej okolicy, który tu bardzo troskliwie pielęgnują. Ziemiaki, jeden z głównych naszych produktów, w znacznej ilości do krochmalni w Nowym-Dworze odstawiane, są bardzo smaczne i mączyste, ale w skutek długotrwałej suszy w lipcu, nie będą plenne. Deszcze, które spadły 1 i 2 sierpnia, wpłynęły zbawiennie na wzrost kartofli i buraków, choć przeskodziły bardzo zwózce oziminy z pola. Urodzaj owoców najzupełniej chybił, tak dalece, że w wielu miejscach, sadów owocowych nikt nie pilnuje. Warzywa i wloszczyzny są dobre. W. D.

— **Zwracamy uwagę** naszych czytelników na krytykę powieści „Ogniem i Mieczem,” opracowaną przez Bolesława Prusa, i zamieszczoną w trzech ostatnich numerach „Kraju.” Surowy a racjonalny sąd tego utworu pod względem społecznej i historycznej wartości, z porównawczem wystawieniem artystycznych jej zalet, związość i jedność słowa, wyróżniają krytykę Prusa z pomiędzy wszystkich dotychczasowych, jakie już czytaliśmy.

— **Dla powodzian** złożył p. F. R. z Łasku rs. 1—razem z poprzednimi rs. 16 kop. 15.

### Komitet Centralny wsparcia i pomocy dla dotkniętych powodziami.

Tegoroczny wylew Wisły i jej dopływów niezwykle przybrał wymiary; to też zniszczenia przez powodź zrządzone są wyjątkowo wielkie i ciężkie, i występują z doniosłością ogólnej klęski krajowej. Dotknęła ona sześć gubernii, ale szczególnie Warszawską, Kielecką i Radomską. Przeważnie zezynając od ujścia Nidy pod Korczynem, aż do Nieszawy i Ciechojinka, rozszalały żywioł porożywał w wielu miejscach wały ochronne albo moeno je uszko-

tych relikwii przeszłości. Wieluż to, w dzwonej zaiste zapamiętało, burzy i niszczy, zamiast zachowywać i budować... Hm, dziwne i smutne zarazem!..

**Adwokat** — (do Linickiego) Ten wasz wiejski proboszcz po prostu mnie wzruszał.. Czy to słyszane kiedy!..

**Linicki** — O, nie wstydz się tego adwokacie. Ty na trybunie, on na kazalnicy, jednakie nieraz macie zadanie.

**Ks. Pocięcha** — Ale widzicie, moje słuka, co to jest—starość nie radość! Jak przyzgadam, tobym gadał i gadał, a zapomniał nieraz o najważniejszej sprawie. Mam tu dla asindzki, panno Wando, moje złotko, podarunek nielada, który mi powierzono w depozyt...  
**Wanda** — Podarunek?... czy być może?... od kogo?..

**Ks. Pocięcha** — Od siostry Felicy, niegdys zwanej Matyldą Zgrabek. Ale to cała historyja!.. Więc teraz sobie wzięde... Otóż, uważasz, moje złotko, jak ci o pewnie wiadomo, Matylda, pragnie oczyścić od skazy pamięć swego ojca, oddać cały swój majątek Nędzkiemu i jego rodzinie... Ten znów, człowiek pełen szlachetności, moje złotko, żadną miarą nie chciał wzywać od

niej wszystkiego, zapewniając ją, że mu się należy tyle tylko, ile zostawił jej ojcu; reszta zaś, t. j. 10,000 rubli stanowią jej osobisty majątek. Matylda odmówiła stanowczo ich przyjęcia i wstąpiła do klasztoru. Nędzki znów odesłał jej tam tę sumę, zaklinając ją na wszystko w świecie, aby pieniądze te, jeżeli już ich sama odebrać nie chce, użyła na jaki cel szlachetny, byleby tylko nie odrzucała zupełnie tego, co jej się z prawa jaknajsluszniej należy. Siostra Felicyta, po głębszym namyśle, przyjęła, moje złotko, tę sumę i odesłała ją w całości na moje ręce z prośbą o oddanie pannie Wandzie na wyprawę weselną i jako posag od przyjaciółki...  
**Wanda** — (d. s.) Szlachetne serce! (gl. po chwili) Ojcie Albinie! Ja tej ofiary przyjmę sama nie mogę; nie odrzucam jej jednak, owszem, przyjmuję, tylko nie dla siebie. Te pieniądze odsyłam zaraz na pomnik naszego wieszca Mickiewicza.

**Adwokat** — Wiesz co, Władziu, że mi się tu u was coraz głupiej robi na sercu! Wolalby wyjechać...  
**Wielkowolski** — Brawo, brawo, panno Wando! (n. str.) Kto by się był tego spodziewał!.. Gdzie to ta szlachetność i bezinteresowność

teraz nie wnika!..

**Adwokat** — (w rozmowie z Linickim) A prawda, że nawet i Dyliński, nolens, volens przyczynia się do tego. (do Wielkowolskiego) Pan dobrodziej pozwoli, że idąc za przykładem panny Linickiej, przyrzeczone mi łaskawie przez pana honoraryjum, przeznaczę w całości na tenże sam cel... (d. s.) Teraz mi lżej i raźniej!..

**Wielkowolski** — Z ochotą, pod warunkiem, że go sprocentuje nieco...  
**Zofija i Julijan** — A my dolożymy doń nasz grosz wdowi.

**Linicki** — I ja przyrzucę, na co mnie stać...  
**Ks. Pocięcha** — O to, to! To lubię, moje złotko, to lubię!.. Tak, tak, grosz do grosza, ziarnko do ziarnka, a zbierze się miarka, która da miarę waszych serc i umysłów!.. Mickiewicz, moje złotko—to koloś, to nasz skarb, nasza chlula narodowa!.. Fundując mu pomnik, fundujecie sobie, moje złotko, wiekopomne świadectwo, żeście nieodrodne dzieci naszej ziemi, że umiecie czcić luminarzy ducha! To lubię! dalej tak, dalej, moje złotko!..

**Orka** — (przestępując z nogi na nogę) Proszę księdza dobrodzieja, czy to ten sam Mickiewicz, co to opisał Litewskie bory





— **Na przeżycie.** W tych dniach przed jednym z rejentów został zrobiony oryginalny akt między trzema starymi kawalerami. Zapisali oni sobie swoje majątki na przeżycie, to jest, który pierwszy umrze, po tym spadek do równego podziału dostaje się dwóm żyjącym. Następnie po śmierci drugiego trzeci obejmuje cały majątek. Postawiono jednak dla trzeciego oryginalny warunek. Oto musi się ożenić i, jeżeli po roku nie miał własnego dziecka, winien będzie adoptować obce dziecko za swoje, poczem dopiero może objąć spadek. Winniśmy dodać, że najstarszy z tych panów liczy obecnie 57, młodszy 53, a najmłodszy 51 lat wieku.

Ciekawa rzecz w którym też roku życia wypadnie ostatniemu żyjącemu zawrzeć związek małżeński.

— **Największy zegar na świecie** znajduje się na wieży westminsterskiego pałacu w Londynie, objętość czterech tablic cyfrowych wynosi 22 stóp, a z każdą minutą posuwa się wskazówka o 7 cali. Zegar idzie  $8\frac{1}{2}$  dnia, uderza godziny jednak tylko przez  $7\frac{1}{8}$  dnia. Nakręcenie przyrządu do uderzania godzin wymaga dwie godziny czasu. Wahało ma długości 15 stóp.

## Wolne Żarty

od Ex-Bociana.

SKAPIEC.

Bajka.

Żeby szczęście małżeńskie wprowadzić w swe progi,  
Pojął skapiec za żonę panienkę bez nogi;  
Choć bankiet na weselu nie był bardzo świetny,  
Wielbili go sąsiedzi za czyn tak szlachetny,  
I pytali ciekawie, co było przyczyną,  
Że się żenił z kaleką, ubogą dziewczyną?—  
Na to odrzekł pan młody:  
Zacni przyjaciele!  
Nie mogę mając mało, ekspensować wiele:  
Wy, kiedy chcecie prezent dać małżonkom w darze,  
Musiecie im kupować trzewików po parze,  
A moja ukochana, dobra magnifika,  
Będzie zadowolona z jednego trzewika.

† Dnia 12 b. m., po długiej i ciężkiej chorobie, zakończyła życie w naszym mieście, s. p. **Leontyna z Gorzechowskich Saryjusz-Wolska**, żona doktora medycyny, przeżywszy lat 24. Z wyższym poletem myśli i uczuć, obdarzona cnotami naszych prababek, skonem swoim pograżyła w ciężkim smutku zacnego męża i siostry, tudzież osierociła jednorocznego synka—kochana i szanowana przez wszystkich co ją bliżej znali. Wieczny spokój tej pięknej duszy! (1—1)

† Dość liczna gromadka krewnych, przyjaciół i znajomych odprowadziła 10 b. m. na miejscowy cmentarz katolicki, zwłoki s. p. **Karola Rudolfa**, 76 letniego starca, który zmarł w naszym mieście 8 b. m.—Zmarły był długi czas sekwestratorem, następnie zarządzał majątkami ziemskimi i był posiadaczem niewielkiego folwarku. Cichy i skromny prowadząc żywot, odznaczał się poczciwością i starami cnotami, które miłą pamięć zjednały mu u osób bliższych. Ciało jego złożono obok zwłok jego żony s. p. **Karoliny z Rowieńskich**, staruszki, zmarłej w roku przeszłym. (1—1)

## O G Ł O S Z E N I A.

### Nowo-otwarty MAGAZYN STROJÓW

wprost cerkwi w domu W-go Kańskiego.  
Poleca Szanownej Publiczności: **kapelusze, koldry atlasowe, wełniane i tanie tytykowe dla uzni, krawaty męskie, żaboty, czepeczki, broszki i ponczoszki** dziecinne, **tasiemki, miniardyzy, trymingi**, oraz wszelkie drobiazgi.

(3—2) **H. Jacewska.**

W najlepszym gatunku  
nagrodzoną medalami

### OLIWE MINERALNĄ

do smarowania lokomobil i maszyn parowych, po Rs. 4, 25 kop.—oraz narzędzi rolniczych i lepszych maszyn, Rs. 4 za pud netto, w beczkach od 8 do 10 pudów, posiada na Składzie i poleca,

**L. T. K. PASZKIEWICZ**

ul. Chmielna № 30, w Warszawie.

Handlującym odstępuje się stosowny rabat. (R. i Fr. 7988) (3—2)

**Osoba przyzwoita** (kobieta) życząca sobie mieszkać wspólnie może znaleźć wygodne stosowne pomieszczenie. Wiadomość w księgarni **M. Pacewicz.** (3—2)

### ZAPIS UCZNIÓW

nowowstępujących

### do 4 klasowej Szkoły Realnej w Sosnowicach

odbywać się będzie od 20 do 31 Sierpnia b. r. Miesięczna opłata wynosi w 3 oddziałach kl. wstępnej po 2 rs. w kl. I rs. 3, a w kl. II 5 rs. Po rozpoczęciu lekcyj w d. 1 Września nikt przyjętym nie będzie.

Przełożony Szkoły Sosnowickiej

**St. Hrubant.**

(R. i Fr. 7156) (3—3)

### OSOBA MŁODA

posiadająca gruntownie język francuzki, niemiecki, oraz muzykę, pragnie udzielać lekcyj. Wiadomość w Księgarni **M. Pacewicz.** (3—3)

### I OSOBA

posiadająca patent z klas sześciu, pragnie udzielać korepetycji, lekcyj muzyki i uczyć dzieci małe. Wiadomość w domu W-go Dutkiewicza. (3—3)

Sprzedaż hurtowa i detaliczna mąki ruskiej „**KRUPCZATKA**”

znanej z piękności, suchości, wydatności i tanioci, w różnych gatunkach. Plac Ekaterynski, **dom Bartenbacha, przy jatkach.**

(10—3) **Maurycy Wiener.**

### Dom Handlowy F. FIAŁKOWSKI & C-o.

w Warszawie

**Zielony Plac Nr. 11.**

załatwia wszelkiego rodzaju **sprawy, zakupy towarów i produktów** oraz wysyłkę tychże.

(3—1)

### POSESYJA

w Petrokowie

złożona z trzech domów mieszkalnych drewnianych stajni i obory, oraz dwóch ogrodów, a przynosząca rs. 600 rocznego dochodu, jest **do sprzedania, zamianę na folwark, albo dzierżawę majątku ziemskiego.** Bliższa wiadomość w Petrokowie u pana Romana Elżanowskiego, ul. Słowiańska (dawn. Krak. Przed.) № 105. (3—1)

### AGENTURA UBEZPIECZEŃ

#### Ubezpieczenia życiowe:

we wszystkich kombinacjach: kapitałów pośmiertnych, posagowych dla dzieci, dochodów dożywońców na starość, oraz ubezpieczenia od ognia, jak również ubezpieczenia od wypadków w podróży. Wszelkie objaśnienia piśmienne odwrotną pocztą

przyjmuje **Markus Bankier** w Petrokowie, w domu Flatowej obok kościoła Dominikanów.

Agentura sprzedaży pożyczki premiowej po rs. 5 i 10 miesięcznie. Po wniesieniu 1-ej raty, wygrana należy wyłącznie do nabywcy. (7—2)

### OSTRZEŻENIE.

Doszło do mojej wiadomości, że

#### PIERNIKI w ZŁYM GATUNKU

z jakichś pokatnych piekarń, zarówno w Warszawie jak i na prowincyi, podstępnie sprzedawane są pod moją firmą. Aby więc ustrzedz Szanowną Publiczność od tego rodzaju nadużycia, ośmielam się zwrócić uwagę **na mój stempel firmowy**, którym opakowanie pierników sprzedawanych na paczki i każdą sztukę w większych tafelkach u spodu zaopatrzylem.

**Jan Wróblewski**

WARSZAWA ul. Kapitulna.

(R. i Fr. 7786)

(3—3)

### Cement Portlandzki i Gips.

### Zakład Drukarsko-Litograficzny

i Skład Papieru

### E. PAŃSKIEGO

w Petrokowie.

Poleca J. W. i W. P. **Regestra Gospodarcze, Dzienniki najmu, Księgi, Kasowe, pensyi i ordynaryi, udoju mleka, Kwitaryjuszne leśne, Kwitki na robociznę.**

Druki dla **Jeometrów, Sądów, Zarządów Gminnych, Górzeln, Browarów i Dystylarni.**

Przyjmuje wszelkie roboty w tenże zakres wchodzące, które spieszenie i starannie są wykonywane **po cenach umiarkowanych.**

**Materyjały piśmienne i wszelkie Farby.**

Papier list. z Monogram.

Bilety litogr. i drukowane

### W dobrach Pilicy pow. Olskim

o 16 wiorst od Zawiercia i 16 od Wolbroma st. Kolei Dąbrowskiej jest zaraz

DO WYDZIERŻAWIENIA

### PAROWA FABRYKA SŁODU

urządzona wedle najnowszego systemu oraz browar piwny w miasteczku Pilicy, jak również kilka większych i mniejszych folwarków z inwentarzami zaraz lub od S-go Jana roku przyszłego, wiadomość na miejscu w Zarządzie dóbr, poczta w miejscu. (R. i Fr. 7732) (5—4)

**Rzepa Centnarowa**

do siana na ściernisku kop. 65 funt. **M. Chmielowski i S-p.** w Warszawie. (R. i Fr. 7226) (6—5)

### SKŁAD WĘGLI Włodzimierza Sapińskiego

przy rogu Aleksandryjskiej alei.

Sprzedaje węgle w dobrym gatunku z dostawą do drwalni po cenie: Korzec grubego wagi 240 zł kop 85,—(rozsyła się w koszach  $\frac{1}{2}$  korcowych wagi 130 zł). Na miarę w skrzyniach zamkniętych przez magistrat warszawski opieczetowanych) po 5, 10 i 20 korej, po 83 kop. Kostkowy o 2 k. taniej na korec (w składzie tylko w porze zimowej). Na całe wagony z dostawą przed drwalnią, po cenach odpowiednich do cen kopalnianych.

Węgiel kowalski korzec po k. 70. Koks najlepszy zagraniczny pud 25 k. (franko skład). Drzewny węgiel kurzony rs. 1. W składzie sprzedaje się każda ilość. Zwózki węgla obcego dopelnia po rs. 5 za furmankę od wagonu.

Zamówienia wszelkie należy robić w składzie z góry optacając. (13—5)

### Karety, Powozy, Konie, Bryki na resorach.

do wynajęcia. Zamawiać można w składzie węgla W. Sapińskiego, na rogu alei Aleksandryjskiej, oraz w mieszkaniu i stajniach tegoż, w domu W-go Gołembowskiego, ulica Kaliska wprost Poczty. Karety i powozy na wesela, chrzty, pogrzeby i spaceru — wynajmują się na godziny. (13—5)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 4 powieści p. t. „Przepaść”.

— Nie, nie o cierpieniu swem moralnem myśla-  
 tem przed chwilą. Nie, inna myśl mnie zajmowała...  
 Zdziwiłaś mnie pani; mowa twoja dała mi do pozna-  
 nia, że załujesz, iż odebrałaś mi to znużenie, które  
 tak drugim mi było. Nie powtarzaj mi pani tego.  
 Zatemnie prawdy byłoby zbrodnią! Wiem, że zamary-  
 twe były czyste; nie chce jej zasnuwać; masz dobre  
 opuszczało.  
 — Nie, nie o cierpieniu swem moralnem myśla-  
 tem przed chwilą. Nie, inna myśl mnie zajmowała...  
 Zdziwiłaś mnie pani; mowa twoja dała mi do pozna-  
 nia, że załujesz, iż odebrałaś mi to znużenie, które  
 tak drugim mi było. Nie powtarzaj mi pani tego.  
 Zatemnie prawdy byłoby zbrodnią! Wiem, że zamary-  
 twe były czyste; nie chce jej zasnuwać; masz dobre  
 opuszczało.  
 — Nie, nie o cierpieniu swem moralnem myśla-  
 tem przed chwilą. Nie, inna myśl mnie zajmowała...  
 Zdziwiłaś mnie pani; mowa twoja dała mi do pozna-  
 nia, że załujesz, iż odebrałaś mi to znużenie, które  
 tak drugim mi było. Nie powtarzaj mi pani tego.  
 Zatemnie prawdy byłoby zbrodnią! Wiem, że zamary-  
 twe były czyste; nie chce jej zasnuwać; masz dobre  
 opuszczało.  
 — Nie, nie o cierpieniu swem moralnem myśla-  
 tem przed chwilą. Nie, inna myśl mnie zajmowała...  
 Zdziwiłaś mnie pani; mowa twoja dała mi do pozna-  
 nia, że załujesz, iż odebrałaś mi to znużenie, które  
 tak drugim mi było. Nie powtarzaj mi pani tego.  
 Zatemnie prawdy byłoby zbrodnią! Wiem, że zamary-  
 twe były czyste; nie chce jej zasnuwać; masz dobre  
 opuszczało.

— 29 —

— Jaka korzyść? — przerwał Wilding. — Ależ,  
 wielki Boże, jeżeli ta historia jest prawdziwą! —  
 — Gdyby nią nie była, nie byłaby jej panu  
 opowiedziała.  
 — Przepraszam panią — odparł Wilding — daj mi  
 i staraj się, przez wzgląd na me straszne położenie, być  
 dla mnie wyrozumiałą. Jeszcze się do niego nie  
 przyzwyczaiłam. Tak kochaliśmy się w tajemnicy, Czulem,  
 że byłam dla niej synem... umarła na moim ręku...  
 umarła, błogosławiąc mnie, jak tylko matka umie bło-  
 gosłać, że ona nie była moją matką!...  
 — Nie była, ale cię kochała... jak...  
 — Sama niewiem — zawołał — co myślę, co mówię!  
 Chwilowe nad sobą panowanie, widocznie go  
 opuściła.

— 32 —

— Jaka korzyść? — przerwał Wilding. — Ależ,  
 wielki Boże, jeżeli ta historia jest prawdziwą! —  
 — Gdyby nią nie była, nie byłaby jej panu  
 opowiedziała.  
 — Przepraszam panią — odparł Wilding — daj mi  
 i staraj się, przez wzgląd na me straszne położenie, być  
 dla mnie wyrozumiałą. Jeszcze się do niego nie  
 przyzwyczaiłam. Tak kochaliśmy się w tajemnicy, Czulem,  
 że byłam dla niej synem... umarła na moim ręku...  
 umarła, błogosławiąc mnie, jak tylko matka umie bło-  
 gosłać, że ona nie była moją matką!...  
 — Nie była, ale cię kochała... jak...  
 — Sama niewiem — zawołał — co myślę, co mówię!  
 Chwilowe nad sobą panowanie, widocznie go  
 opuściła.

— Jaka korzyść? — przerwał Wilding. — Ależ,  
 wielki Boże, jeżeli ta historia jest prawdziwą! —  
 — Gdyby nią nie była, nie byłaby jej panu  
 opowiedziała.  
 — Przepraszam panią — odparł Wilding — daj mi  
 i staraj się, przez wzgląd na me straszne położenie, być  
 dla mnie wyrozumiałą. Jeszcze się do niego nie  
 przyzwyczaiłam. Tak kochaliśmy się w tajemnicy, Czulem,  
 że byłam dla niej synem... umarła na moim ręku...  
 umarła, błogosławiąc mnie, jak tylko matka umie bło-  
 gosłać, że ona nie była moją matką!...  
 — Nie była, ale cię kochała... jak...  
 — Sama niewiem — zawołał — co myślę, co mówię!  
 Chwilowe nad sobą panowanie, widocznie go  
 opuściła.

— 28 —

— Jaka korzyść? — przerwał Wilding. — Ależ,  
 wielki Boże, jeżeli ta historia jest prawdziwą! —  
 — Gdyby nią nie była, nie byłaby jej panu  
 opowiedziała.  
 — Przepraszam panią — odparł Wilding — daj mi  
 i staraj się, przez wzgląd na me straszne położenie, być  
 dla mnie wyrozumiałą. Jeszcze się do niego nie  
 przyzwyczaiłam. Tak kochaliśmy się w tajemnicy, Czulem,  
 że byłam dla niej synem... umarła na moim ręku...  
 umarła, błogosławiąc mnie, jak tylko matka umie bło-  
 gosłać, że ona nie była moją matką!...  
 — Nie była, ale cię kochała... jak...  
 — Sama niewiem — zawołał — co myślę, co mówię!  
 Chwilowe nad sobą panowanie, widocznie go  
 opuściła.

— Powiedziała pani — odrzekła — że dziecie tej pani, było wzięte i adoptowane przez inną kobietę. Tak jestem tego pewna, jak tego, że tu stoję przed panem. Przykro mi, iż pana zasnułam, i wierzę mi pan, iż czynię to pod przykryciem. Muszę się jednak

— Wól nieprzytomny słów tych charakter dał po- znać pani Goldstraw, że byłaby to straszna nierozwa- ga nie rozciąć przed nim węża niepewności, powinno by- miało. Słowo, które miało go pognać, powinno by- to być wyrzeczono.

— W tej chwili natychmiast — zawołał Wil- ding — nie trąć czasu!

— Niezależnie — odpowiedziała pani Goldstraw — nie myślę się; dokonać panu tej dziwnej opowieści, skoro będzie w stanie mnie wysłuchać.

— Niezależnie — odpowiedziała pani Goldstraw — nie myślę się; dokonać panu tej dziwnej opowieści, skoro będzie w stanie mnie wysłuchać.

— A jeżeli się pani mylisz? — dodawał pełen obę- du i rozpaczy.

— Pomyłka... pomyłka — powtarzał.

— Pomyłka pomyłka — zawołał.

— Pomyłka pomyłka — zawołał.

— Pomyłka pomyłka — zawołał.

— Pomyłka pomyłka — zawołał.

— Pomyłka pomyłka — zawołał.

— Pomyłka pomyłka — zawołał.

— Pomyłka pomyłka — zawołał.

— Pomyłka pomyłka — zawołał.

— Pomyłka pomyłka — zawołał.

— Pomyłka pomyłka — zawołał.

— Pomyłka pomyłka — zawołał.

— Pomyłka pomyłka — zawołał.

— Pomyłka pomyłka — zawołał.

— Pomyłka pomyłka — zawołał.

— Pomyłka pomyłka — zawołał.

— Pomyłka pomyłka — zawołał.

— Pomyłka pomyłka — zawołał.

— Pomyłka pomyłka — zawołał.

— Pomyłka pomyłka — zawołał.

— Pomyłka pomyłka — zawołał.

— Pomyłka pomyłka — zawołał.

— Pomyłka pomyłka — zawołał.

— Pomyłka pomyłka — zawołał.

— Pomyłka pomyłka — zawołał.

— Pomyłka pomyłka — zawołał.

— Pomyłka pomyłka — zawołał.

— Pomyłka pomyłka — zawołał.

— Pomyłka pomyłka — zawołał.

— Pomyłka pomyłka — zawołał.

— Pomyłka pomyłka — zawołał.

— Pomyłka pomyłka — zawołał.

— Pomyłka pomyłka — zawołał.

— Pomyłka pomyłka — zawołał.

— Pomyłka pomyłka — zawołał.

— Pomyłka pomyłka — zawołał.

— Pomyłka pomyłka — zawołał.

dnia poprzedniego tak zaniepokoiła Bintreya, oblała twarz Wildinga. Poniósł rękę do głowy, jakby pra- gnął zebrać wszystkie myśli, zanim odpowie.

— Ukrywasz coś pani przedemną — zawołał w końcu opryskliwie.

— Proszę pana, zechciej mi odpowiedzieć, czy przy śniadaniu nie pijesz ponczu?

— Nie odpowiem pani; nie powrócimy do tego przedmiotu, dopóki mi pani nie odpowiesz, dlaczego żałujesz, iż w takiej strasznej chwili przyszłaś mojej matce z pomocą! — zawołał z uniesieniem. Matka moja do końca życia wspominała panią z wdzięcz- nością, i wiedz pani, że miłując, złą mi oddajesz przysługę, bo oto mój zwykły szum w głowie znowu powraca.

Podniósł rękę do czoła; z czerwonego stał się fioletowym.

— Bardzoby mi było przykro, gdybym w sa- mych początkach objęcia mej służby w domu pana, miała stracić jego względy — odpowiedziała zwolna pa- ni Goldstraw. — Wiem, iż niewolno mi być panu nie- posłuszną. Jakkolwiek więc byłabym bardzo szczęśli- wą, gdybym mogła miłeć, to jednak przerywam mi- łczenie, jeśli ono pana niepokoi. Dowiesz się więc pan, że jeżeli wymieniałam tej pani, której widzę tu portret, imię jej dziecięcia — to przekroczyłam moją po- winność. Nieroztropność moja miała fatalne skutki. Muszę wyznać całą prawdę. W kilka miesięcy potem przybyła do szpitala inna kobieta, również mi niezna- na, pragnęła uznać za swego, jednego z naszych ma- łych wychowañców. Przyniosła z sobą urzędowe upo- ważnienie. Obejrzała z nich wielu, ale nie mogła się zdecydować; w końcu zwróciła na jednego z nich, ró- wnież poleconego mej opiece, baczniejszą uwagę. Uspo- kój się pan... nie można mówić z większą ostrożnością. Dziecię, które ta pani wybrała, było właśnie rodzo- nem dziecięciem tej pani, której tu widzę portret.

pana, oddała mu wszystkie co posiadają; jej serce przez bicia, co mnie kochała jak własną córkę. Kochając najmiej kogoś jak moją własną matkę i, że była ko- smiałość — pocieszyłyby się myślą, że kochałam przy- była na miejscu pana — proszę o przebaczenie za moją cześć nie pozwolono by jej zabrać matkę. Gdybym tego dowiedzieć musiała dyrektorowi zakładu, gdyż in- ziemka, która go zabrała, była kobietą zamową, jak Szukać tego dziecka? Kto wie, czy jeszcze żyje. A je- zeli żyje, to zapewne nie zna niedostatku. Cudzo- rości — odezwała się pani Goldstraw. — Nie rozumien- pańskich skrupułów i tej niepewności, co masz czynić.

— Mam nadzieję, że pana nie obrażę moją szcze- rnością. Co mam począć, co począć?

— Tak słaba wskazywał! Gdzie szukać śladów —

— Też nie powiedziała.

— Do Szwajcaryi. Do jakiego kantonu?

— Lepszym jak wasz klimat; zawołał go do Szwajcaryi.

— Kiedy ta nieznaną wzięła matka na ręce, smierając się, zima była ciężka i nasze biedaki ciężko chorowali.

— Jedno sobie tylko przypominam. Tego roku, przypomniał sobie pani, musiała coś przecie powiedzieć.

— Nie nie powiedziała, gdy zabierała dziecie; nie doszła.

— Nigdy o niem nie słyszałam i nie widziałam jej później nigdy. Żadna wiadomość o niej do mnie

znasz jej nazwiska?

— Kto była ta kobieta, co adoptowała dziecie? Czy nie

musisz wiedzieć coś więcej nad to, co mi powiedziałaś; mi się do zniechęcenia tego straszego mieszczka. Pani

ni. Muszę go znaleźć! Nadzieja, iż go znajdę, dodaje mi siły i odwagę, sam o tem ani wiedząc. Ah! ten in- mój, pozostawia mi cały swój majątek; zajmę się

położenie? W fałszywym przekonaniu, iż synem jej serce. Pomyśl pani jednak sama, jakie jest dziś moje

całe życie się nie zmieniło i pana również nie zmieni się nigdy. Czyż więc nie masz pan prawa zatrzymać jej darów?

— Wstrzymaj się pani! — oburzył oburzony Wil- ding.

Wrodzona jego uczciwość dawała mu z łatwo- ścią dostrzedz w dowodzeniach pani Goldstraw, pra- gnącej go pocieszyć, same solizmata.

— Czyż pani nie rozumiesz — rzekł — że dlatego właśnie, iż ją kochałem, dziś obowiązkiem jest moim, powrócić własność jej synowi. Obowiązek to święty, pani Goldstraw! Jeżeli syn jej żyje jeszcze, znajdę go. Zresztą w tej straszliwej próbie upadłbym, gdybym nie miał sposobności i ochoty, iż mogę, i to natych- miast, zająć się czynnie tem, co mi nakazuje sumienie. Muszę bez straty czasu porozumieć się z moim pra- wnikiem i jeszcze przedtem, nim udam się na spoczy- nek, musi on zająć się tą sprawą.

Mówiąc to, zbliżył się do tuby zawieszanej na ścianie i przywołał jednego z młodych ludzi, pracują- cych w dolnej sali.

— Pozostaw mnie pani samego na chwilę — rzekł — po obiedzie, skoro się uspokoję, mam nadzieję, że podobamy się sobie wzajemnie, pomimo tego, co się stało. Nie pani to wina. — Podaj mi pani rękę i zajmij się domem.

Pani Goldstraw zbliżyła się do drzwi w chwili, kiedy Jarwal wchodził do sali.

— Poszlij prosić pana Bintreya — rzekł Wilding — muszę się z nim widzieć natychmiast.

— Komisarz wszedł do sali tylko aby ode- brać rozkaz. Postępował za nim młody człowiek, którego miał zaoprosować.

— Pan Wendal — rzekł.

We drzwiach ukazał się nowy współnik domu Wilding & Com.

— Panie Wendal, ude panu służyć za chwilę —